№ 194 Kraków 25 Sierpnia — Środa Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 406.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do Biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
Wiadomości tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 4 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
nieofrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 24 sierpnia.

O polityce zewnętrznéj trudno pisać w téj chwili, powiedzielibyśmy prawie, że jéj nie ma, to jest takiéj, którą pióro dziennikarskie rozumowaniem dosięgnąć może. Ważną jest zaiste i bardzo ważną kwestya celna, która w środku Europy się toczy, ciekawą kwestya Wschodnia, ale i jedna i druga, należą do dziedziny dyplomacyi, a zamknięte w jéj sferze, nie zostawiają dziennikom nic prócz pogłosek i domysłów. Pogłoski donosić i domysły robić lub powtarzać, krom tego, że jest rzeczą niewdzięczną, a czasem i niebezpieczną, rozumowania jeszcze nie stanowi. Nie sami tylko jesteśmy tego zdania, o czem już czytelnicy z toku pisma naszego przekonać się mogli; dzielimy je z poważnym dziennikiem *des Débats*. Mówił on wczoraj, kładąc na wstępie swego numeru korespondencyą ze Stambułu „nie jest to chwila oceniać nowy gabinet W. Porty.“ Zobaczmy co dzisiaj pisze:

Polityka zewnętrzna wyrównywa ciszą polityce wewnętrznéj: jest to chwila powszechnych wakacyj. Jedyną kwestyą nieco ważniejszą, jest spór między Anglią i Stanami-Zjednoczonemi, który uważanym być może za skończony. Jeżeli kto wspomni na niespokojność jaką spór ten wzniecił, to na to tylko, aby winę złożyć na gabinet angielski, który wiele narobił hałasu, aby ustąpić w końcu. Sprawa ta sama jedna tylko zdawało się, iż wymaga zwołania parlamentu; lecz królowa odroczyła go do 21 października. Odroczenie to nie będzie ostatniém, i zdaje się, że Izby angielskie nie będą ostatecznie zwołane jak w końcu listopada na dni piętnaście, aby być odroczonemi na nowo aż do lutego.

Taki jest *cały* artykuł wstępny *Journal des Débats* z 21 b. m. Widzi on ciszę w polityce, to jest w polityce dziennikarskiéj, albowiem kwestya o rybołóstwie sama jedna była jawną, i tego rodzaju, nad którą z pewną świadomością stanu rzeczy rozumować było można, a ta się skończyła.

Korespondencya Czasu.

Kalwarya 22 sierpnia.

Przeczytawszy Korespondencyą Czasu z Kalwaryi 15go sierpnia umieszczoną w dzienniku na dniu 17 b. m. Ner 187, czuję się być obowiązanym sprostować grube pomyłki, których się szanowny autor tego listu dopuścił.

Mylnie twierdzi szanowny autor, że tylko wieśniactwo okoliczne składało całe te massy pielgrzymów. Zapewnie nie dla nabożeństwa przybył na Kalwaryą, przeszedł się parę razy około kościoła i nie widział z porządniejszych nikogo; trzeba było szanownemu autorowi iść z paciorkami lub z książką do nabożeństwa w ręku na obchody kalwaryjskie, przystąpić do ś. spowiedzi i komunii, a pewnie otworzyłyby mu się oczy, wtenczas zamiast fałszu i przycinków szczerą prawdę byłby napisał, i zobaczyłby nie tylko ekonomów i ich jejmoście, ale i obywateli z dalszych i bliższych okolic z całą swoją familią, których tego roku było wielu.

Nie wiem co za cień rzucają, jak się wyraził szanowny autor, fajerwerki Zawrzała na obrzędy tak silnie przemawiające do ludu, kiedy takowe tylko w przechodzie procesyi już od wielu lat puszczane bywają i zupełnie nabożeństwu nie przeszkadzają.

Grubo się pomylił szanowny autor pisząc, iż w bieżącym roku runęła facyata pałacu Czartoryskich, bo to jeszcze w roku 1850 się stało. Dziękuję szanownemu autorowi za niepotrzebną przestrogę, by ołtarz, a raczéj piękny obraz Ś. Magdaleny nie uległ malarskiéj odnowie, i aby Ś. Magdalena trzewików lub butów nie dostała, i ośmielam się zapytać go, co było powodem do tak złośliwego dowcipu? — Czyli widział coś podobnego przy naszéj odnowie kościoła i ołtarza Sgo Józefa? Nie wiem czy wolném okiem lub też przez okulary dostrzegł szanowny autor, iż niedawno skromność bernardyńska kazała włosami zakryć piersi świętéj, to jest grube kłamstwo i obraża całe Zgromadzenie. Niech szanowny krytyk przeczyta sobie, co o tym obrazie Ś. Magdaleny w r. 1850 w Opisie Kalwaryi i jéj okolic na karcie 53 napisał, a przekona się, że tam nie ma ani wzmianki o tém, co naszéj skromności przez ironią przypisuje. Nie wiem dla czego jednemu tylko szanownemu krytykowi malowanie sklepienia w prezbiterium przeładowane złoceniami się wydaje, kiedy codziennie prawie zwiedzający z różnych okolic, a nawet z zagranicy, pomiędzy któremi i znawcy sztuki malarskiéj często się zdarzają, słuszną pochwałę panu Niedźwieckiemu, nie znając go nawet oddają.

Gdyby szanowny krytyk więcéj widział i czytał, przekonałby się jak to starożytni zdobili sklepienia szczególniéj w prezbiteryach; o czem może się z łatwością przekonać, przeglądając kopije znaczniejszych kościołów włoskich w Technice krakowskiéj.

X. M.

Wiedeń 23 sierpnia.

ω Negocyacye z Prusami rozpoczną się zapewne na nowo po powrocie Najj. Pana z Ischl, gdzie się ciągle przybycia króla Pruskiego spodziewają. Odpowiedź koalicyi na *ultimatum* gabinetu berlińskiego, można i trzeba uważać za *ultimatum* Austryi. W gruncie odpowiedź ta polega na tych samych zasadach, i te same stawia warunki, co deklaracya zrobiona poprzednio w Darmstadzie. Koalicya zgadza sie na utrzymanie *Zollvereinu* pod dwoma warunkami: 1° że Hannower w nim pozostanie; 2° że negocyacye traktatu handlowego między Prusami i Austryą *natychmiast* rozpoczętemi zostaną. Co do ratyfikacyi aktu utrzymania *Zollvereinu*, koalicya oświadcza wyraźnie, że da takową dopiéro wtedy, kiedy traktat handlowy z Austryą *lojalnie* zawarty, przyjdzie do ratyfikacyi. Przez wyraz *lojalnie*, śmiem wam ręczyć, że koalicya rozumie taki traktat, który ustaleniu późniejszemu ogólnego Związku celnego w niczém nieprzeszkodzi. Austrya więc stoi przy swojém i z nią koalicya Jeżli Prusy téj deklaracyi nieprzyjmą, Związek celny teraźniejszy padnie ofiarą tego uporu. Tu jest mniemanie, że się gabinet pruski do układów na téj podstawie skłoni.

Hr. Buol de Schauenstein, niema dotąd zamiaru udania się do Ischl.

Najjaśniejszy Pan wróci tu 30go b. m., i wyjedzie do Pestu 2go września.

Mamy tu w téj chwili znakomitego pisarza, i znanego świetnie ze swego przywiązania do familii starszéj linii Burbonów, wice-hrabiego d'Arlincourt. Zabawi on dni kilka we Frohsdorff wraz z żoną, po któréj jak wiadomo, wziął 5 milionów franków posagu, potém wróci do Paryża. Obecnie znajdują się tylko przy hr. Chambord, hr. de Montbel i książe de Blacas. Książe de Levy jest w Paryżu.

Hâvre 21 sierpnia.

δ Pozwólcie że z wami odnowię na chwilę dawną znajomość i że napiszę cokolwiek o mieście Hâvre do którego przybyłem z Paryża d. 14 t. m., a o którém, jeżeli się nie mylę, nikt wam dotąd nie pisał. Przekonałem się na drodze żelaznéj która mnie powiodła w 4 godzi-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KSIĄŻECZKA

którą Józef Motty wydał pierwszy raz w Poznaniu w r. 1823 jako pomnik języka;

czy była Książeczką ś. Jadwigi?

(*z Dziennika Warszawskiego.*)

To pytanie rzucone świeżo w *Piśmiennictwie polskiém* przez Maciejowskiego, rzucone było sprawiedliwie. Skąd imię ś. Jadwigi zaplątane do téj książeczki? Oto pod koniec XVI wieku, Bernard Maciejowski, kardynał arcybiskup gnieznieński, darował w upominku swojéj siostrze pani Katarzynie Wapowskiéj, wdowie po owym kasztelanie przemyślskim, którego Samuel Zborowski na zamku w Krakowie postrzelił, a bardzo świątobliwéj niewieście, starą książeczkę do modlitwy, na któréj napisał ktoś, że ś. Jadwiga z niéj się modliła. Nie wiemy kto zrobił tę uwagę, i jakim sposobem książeczka ta dostała się kardynałowi. Więc to bardzo mętne źródło, na którém opieramy swoje wiadomości, jeżeli pominiem i tę okoliczność, że ogromna przestrzeń czasu oddalała ś. Jadwigę od kardynała, bo najmniéj lat trzysta, i że zaręczenie na okładce, nic dla nas znaczyć niemogło. Daléj nasuwa się sama z siebie wątpliwość, czy ś. Jadwiga modliła się kiedy po polsku? Była to z rodu księżniczka niemiecka i za mężem za księciem szląskim, a Szląsk tak już się zniemczył wtedy i takie tam tłumy przybywały kolonistów na słowiańską ziemię! Trzebaż jeszcze mówić o Szląsku, kiedy wiemy co we właściwéj Polsce, co w Chrobackiéj ziemi się działo? Kraków i Poznań były do szczętu zniemczone miasta i sympatyzowały dla tego ze szląskiemi książętami, że książęta się poniemczyli. Z tych powodów nie sądzim, żeby ś. Jadwiga modliła się kiedy po polsku, tak znowu jak niemyślim, żeby królowa Małgorzata czytała psalmy polskie. To naprzód rodowe niepodobieństwo, a nasz badacz, Maciejowski, na drodze filologii także do tych samych dochodzi wyników. Maciejowski dowodzi nam, że książeczka o któréj mowa, samą treścią swoją pokazuje, że pochodzi z drugiéj połowy XV wieku. Charakter pisma także za tym wnioskiem przemawia. Są w téj książeczce pieśni przepisane żywcem z Jędrzeja ze Słupia, znakomitego poety XV wieku. Są znowu inne podobne do tych, które p. Maciejowski wydrukował w swoich *Pamiętnikach*, a które z r. 1428 pochodzą. Różnią się od nich tylko doskonalszą pisownią, co już samo wskazuje, że książeczka Józefa Motty po nich nastąpiła. Daléj pan Maciejowski mówi, że tę książeczkę dostaliśmy nie w oryginale, lecz w odpisie zrobionym od jakiegoś cudzoziemca, który po polsku dobrze nieumiał, najprawdopodobniéj Niemca, bo pisownia czasem niemiecka (np. tzyebye tj. ciebie) daléj, że to jest przerobienie dla kobiet książeczki przeznaczonéj pierwiastkowo dla mężczyzn, bo są w niéj wyrażenia obojgu płciom służące. Znajdują się też i wiele późniejsze wyrazy. To wszystko podług pana Maciejowskiego dowodzi, że książeczkę, na któréj się może kiedy modliła ś. Jadwiga, przerabiano i przepisywano w różnych wiekach, i że w jednym takim błędnym odpisie dostał ją kardynał Bernard. Dobre to, jeżeli dwie rzeczy przypuścim, że jakeśmy wyżéj mówili, modliła się kiedy ś. Jadwiga po polsku (czego niesądzim), i że może mieć dla nas jakie znaczenie wiadomość zapisana przez niewiadomą rękę, w lat może trzysta po śmierci ś. Jadwigi, że to własna jéj książeczka (a my właśnie żadnéj wagi do tego nadpisu na okładce nieprzywięzujem, już nie dla tego, że może być późny, ale dla tego, że ś. Jadwiga była Niemką, i panowała w dobrze zniemczałym kraju). Pan Maciejowski nie wyrzeka się więc Jadwigi, ale mając przed swojemi oczami książkę z XV wieku, przerobioną i obszerniejszą jaką mogła być pierwotna książka ś. Jadwigi (jeżeli była), bo dodatki i wyjątki z poetów XV wieku, do późniejszego jeszcze wydania wpłynęły i dosyć ją odmieniły; sprawiedliwie wnosił, że niemożem pisemka wydanego przez p. Motty, uważać i nazywać książeczką ś. Jadwigi. Nazwał ją tedy *książeczką Nawojki*, a dało mu do tego powód, częste wyrażanie się w texcie: „mnie Nawojce, ja Nawojka proszę, wesprzyj na mnie Nawojkę“, itd. Pan Żochowski autor Mówni, niezgadza się na to, bo twierdzi, że Nawojka nie jest imieniem własném ale pospolitém, i oznacza po prostu grzesznicę, to jest tę niewiastę, która dużo nawojowała. Nam się to niezdaje. Było imie stare słowiańskie *Nawoj*, które nierzadko po dyplomatach napotkać (Nawoj z Przegini h. Topór, przodek Tęczyńskich i Ossolińskich w Tinecyi pod r. 1320, w Polsce średnich wieków, T. III., w maju 1327). Więc mogło być i żeńskie imie Nawojka, imie chrzestne, a nie nazwisko z męża albo z ojca. Dawni Polacy niemieli odrębnych żeńskich imion, a odrębnych męzkich, tak jak w kościele łacińskim, ale u przodków naszych, z każdego prawie imienia męzkiego, urabiało się odpowiednie żeńskie.

Pan Żochowski chcąc Nawojkę wystrychnąć na grzesznicę, dziwnie to imię wykręca i poddaje Maciejowskiemu myśli, których w nim nie ma. Jemu się zdaje, że podług autora Pismiennictwa, który Nawojkę za imię własne uważa, imię to ma znaczyć żonę pana Nawoja; to tak samo jak gdyby żonę pana Kazimierza nie nazywać Kazimierzową, ale Kazimirą; błąd byłby to troszkę za gruby. Słusznie p. Ż. mówi, że gdyby kobieta do rodu Nawojów należąca była mężatką, nazwałaby się Nawojową, a panna byłaby Nawojówną. W istocie tutaj mowy nie ma i być nie może o rodzie Nawojów, bo zresztą nie było w Polsce tak rodu Nawojów, jak nie było rodu Pakosławów, Żegotów, Dobiesławów; były rody panów z Tęczyna, Melsztyna, Pilcy, Moskorzowa. Żona tedy Nawoja

ny nad brzegi morskie, że w wilią uroczystości napoleońskiéj, wielu mieszkańców udało się do Paryża, ale także że wielu z niego wyjechało. Wyjeżdżający zdawali się robić jak Diogenes, albowiem opuszczali widowisko, kiedy tłum na nie się gromadził. Zasiedziali Paryżanie nie kryli się z radością, że nie spoglądali na *mens congesta* stolicy i że mogli odnowić znajomość z morzem, które zwykle wywiera na nich wpływ ogromny. Patrzyli się oni na nie z wzruszeniem w czas burzliwy, kiedy bałwany chrapią, jak mówi Dickens, powtarzając tajemnice przyrody; patrzyli się na nie bez zmęczenia w czas pogodny, kiedy księżyc wznosi się uroczyście, po nad tonią, wśród nieskończonego błękitu, jak promienista Hostya, przed którą korzy się w duchu i ten co milczy, i ten co wzdycha, i ten co się uśmiecha. Bo też morze jest w istocie wzniosłym i dobroczynnym towarzyszem z którym znudzić się nie można! W jakimkolwiek stanie się znajduje, chłodzi ono czoło a podnosi serce. Kto oddycha jego powietrzem, albo kto zanurza się w jego łonie, nabiera sił podwójnych, cechujących majtka oceanowego, który honor życia pokłada na codziennéj wzgardzie śmierci.

Wiadomo wam, że Hâvre podniósł się dopiero od pokoju, to jest, od r. 1815 i że z przyczyny bliskości Anglii i Paryża, podniósł się ze szkodą Bordeaux. Liczy on dziś z przedmieściami 60,000 ludności, ale w téj ludności tylko klassa biedna i średnia jest francuską, wyższa zaś składa się niemal z Amerykanów, Anglików, Szwajcarów i Niemców, tj. powstał z braku odwagi i ducha przedsiębiorczego. Francuz zniewieściały, nerwowy, dowcipkujący, niema potrzebnéj siły do początkowania i lęka się każdego przedsiębiorstwa i grzęźnie w rutynie. Jest on tym samym w handlu co w polityce: dobry na biesiadnika, towarzysza i kochanka; nie ma on dosyć tęgości aby potrafił być szanowanym ojcem, wyższym negocyantem i wolnym obywatelem. Kapitan okrętowy z którym rozmawiałem onegdajszéj nocy wracając z Trouville, powiedział mi, że pierwszy korespondencyjny statek parowy między Havrem a Honfleur zaprowadził Anglik i że dopiero kiedy zebrał 2 miliony majątku, obudził naśladownictwo Francuzów. Jest to jeden z tysiąca przykładów. Francuzi wynaleźli machiny parowe i gaz a używać ich nie umieli. Trzeba było długiego doświadczenia Anglików, aby ich do naśladownictwa nakłonić. Obecnie jeszcze, Francuzi nie mają w swém ręku żadnéj linii statków parowych, idących do Anglii i Ameryki. Wszystkie linie są w ręku obcych a Francuzi przestają na saméj żegludze pomorskiéj do Honfleur, Trouville, Caen, Cherbourg i Morlaix. Żegluga żaglowa idzie od niejakiego czasu lepiéj w Hawrze. Armatorowie francuscy nabierają obszerniejszych pojęć handlowych i pawilon ich odwiedza czasem Indye, Chiny i Kalifornią. Jest to wielkie wysilenie ze strony armatorów, ale jeszcze większe ze strony majtków, bo ostatni nie mają, jak Anglicy, Biblii, na ukrócenie nudów żeglarskich i uzbrojenie się w cierpliwość. Charakter francuski, ze wszystkiemi jego miłemi a słabemi stronami, pokazuje się i na okręcie. Na statkach angielskich, majtkowie milczą jak niemowy a kapitan daje tylko znaki jednym palcem; na statkach francuskich wszystko krzyczy a kapitan machając obydwoma rękami, zdaje się błagać o posłuszeństwo i milczenie. Statek angielski czy to parowy czy żaglowy płynie zawsze jak *gentleman*, to jest, w czystości surowéj i konforcie; statek francuski mało zwykle baczy na te przymioty i nieraz dopuszcza się swawoli gdzieindziéj niesłychanych. Wczoraj np. widziałem wychodzący okręt do Kalifornii, którego liny żaglowe były uzielenione, jakby tryumfalne wieńce, w co? w rozwieszoną świeżą kapustę, tak ulubioną przez Francuzów.

Hâvre jest ciekawym, bo między Europą i Ameryką, jest on główną bramą przez którą wchodzą i wychodzą różne narody. Jest to miasto przedewszystkiem kosmopolityczne. Amerykanin północny, *Yankee*, zajmuje w niém najpierwsze miejsce. Rozpoznać go można po szybkim chodzie, po postaci zadyszanéj i po spekulacyjnéj minie, *calculating glance*. Wjeżdża on do Francyi lepiéj niż król, lepiéj nawet może niż królowa angielska, bo na sławnych statkach parowych: Humboldt i Franklin, o których nieraz już pisaliście. Oglądałem w dokach tutejszych statek Humboldt. Nieopisuję wam go, boście go już opisali mówiąc o Franklinie, ale zapewniam was, że opis wasz nie był wcale przesadzonym. Jest to konfort prawdziwie amerykański, nieco może napuszony, ale który, jak mnie zapewniano, zostawia w tyle konfort statków Liwerpoolskich i Southamptońskich: Hermann, Baltic, Atlantic itd. Jestto obraz przeciwieństwa, trzebaby wam opisać okręty emigracyjne, które przewożą kolonistów do Ameryki. Korespondenci wasi już mnie w tym względzie wyręczyli i ja sam, zdaje mi się, coś o tém wam przesłałem, komunikując odebrane listy od współbraci. Dość wam powiedzieć, że okręty pakują emigrantów jak ładunek, rachując dwie osoby na jedną beczkę ciężkości. Emigracyjne okręty amerykańskie są jako tako wygodne; ale francuskie są całkiem podobne do niemieckich wypływających z Bremy i Hamburga. Wnętrza okrętów są poprzedzielane na łoża, stojące jedne na drugich, czyli inaczéj na pułki z materacami, które emigranci wyciągają losem. Niemogłem się wstrzymać od śmiechu patrząc jak jeden sążnisty niemiec próbował w mojéj przytomności, czy się zmieści w pułkę która mu przypadła w podziale. Pomimo tego, emigranci niemieccy okazywali się weseli, bo po za miesięczną niewygodą, czekał ich urodzajny i wolny Eldorado, na zaludniających się *far West*. Dziewczęta zdawały się najwięcéj ochocze. Czy dla tego że wiedziały, że Ameryka jest rajem dla kobiet? czy dla tego, że wyczytały w dziennikach, iż na pustych *far West* kobiety są rzadkie i że czułość dla nich, używając amerykańskiego języka, dochodzi ceny głodowéj, *famine price?*

Dążenie zbyt pieniężne Amerykanów północnych jest cieniem Stanów Zjednoczonych. Kto np., może nie potępić następującą naukę daną przez ojca synowi: *make money, my son, honnestly if you can but make money?* Niestety, republikanie amerykańscy są w tym względzie tém, czém byli republikanie kupieccy w Wenecyi i Florencyi a szlacheccy w Polsce, któremi, jak wiadomo, kierowały zbyt często przysłowia: *bonus odor lucri ex re qualibet; beatus qui tenet powiedział p. Benet* itd. itd. Zresztą, jako ludzie żyjący w aktualności, amerykanie północni wiedzą, że niepodległość osobista i publiczna, zasadza się dziś w znacznéj części na finansach. Tak zapewnie rozumował jeden Yankee, który nazwał bałwanem Koszutha, dla tego, że chociaż mógł, nie zebrał w Stanach Zjednoczonych wielkich pieniędzy. Szczęśliwsi już byli inni republikanie; dążenie pieniężne Amerykanów północnych, jest neutralizowane skutecznie przez życie pracowite, rodzinne, religijne i patryotyczne. W Ameryce wszyscy bez wyjątku pracują, i ten co nie ma zawodu, nie dostanie żony z uczciwego domu, choćby był najbogatszym. Przy takich obyczajach, przyszłość Amerykanów północnych, mimo różnorożnych szkalowań, jest pewna i obiecująca.

Hâvre tworzy jeden z kątów trójkąta kąpielowego, którego innemi kątami są Trouville i Etretat. Hâvre ma piękny zakład kąpielowy, zwany *Fraskati*, prawdziwy karawanowy serail wszystkich narodowości, i ślicznie położone przedmieście, zwane Sainte Adresse. Tutaj mieszka Alfons Karr. Tutaj także schroniło się tego lata młode małżeństwo polskie, które kiedym spostrzegł świeże i wesołe, nie mogłem niepomyśleć sobie że śmiertelni, kochając się w parze, muszą być szczęśliwsi od bogów kochających się w trójce. Do Trouville przyjeżdża się w godzinę statkiem parowym. Temu lat dziesięć, kiedy o drogach żelaznych dopiero rozprawiano i kiedy używanie kąpiel morskich było mało upowszechnione we Francyi, Trouville było nędzną dziurą rybacką.. Dziś, jest eleganckiém miasteczkiem, podobném zupełnie z rysunku do Boulogne. Domy tego miasteczka są zbudowane z angielska, tojest, bez zasad architektury klasycznéj: są to budowle wenecko-chińsko-gotyckie, stawiane nie dla sztuki, lecz dla wygody człowieka, ale które zalecają się tą dziwną świeżością która charakteryzuje Brighton. Trouville zyskuje co lato na kąpiących się, około trzech milionów franków. Spotkałem tutaj, z Polaków, księcia Eustachego S. z rodziną, sędziwego jenerała Gawrońskiego, i fabrykanta Jasińskiego. Ostatni przyjechał dla sprzedawania eleganckich haftów damskich na chustki, czepeczki, kołnierzyki, suknie itd. Dowiedziałem się od niego że te modne hafty robią się po wsiach przez wieśniaczki trzech departamentów Lotaryngii, według przesłanych im z Paryża deseni. Ta sama wieśniaczka, która pracowała w polu, pracuje w zimie nad haftami i zarabia nieraz do 3ch fr. dziennie. Podaję ten szczegół jako mały dowód pracowitości wieśniaków francuzkich, za pomocą któréj przychodzą oni codzień do większéj zamożności i zakupują kawałkami ziemię dawnéj szlachty. Zwyczajem handlowym, fabrykant Jasiński dał mi swój adres. Niewiedząc co z nim zrobić, a to z dwunastu przyczyn, przesyłam go czytelniczkom *Czasu*, w całym jego wymownym choć skromnym lakonizmie: ***Rue Fontaine Molière N. 2 à Paris. Edouard Jasiński. Trousseaux, Layettes, Dentelles, Confection, commandes et commission.***

Do Etretat jedzie się dyliżansem przez trzy godziny. Jestto miejsce prawdziwie malownicze, bogate w piękne skały i widoki, które temu lat cztery odkryli i obrali na letnie mieszkanie artyści, aktorowie i autorowie dramatyczni. Etretat, nie mając ni portu ni rzeczki, jak Trouville, Boulogne i Dieppe, przestaje na zwirowatym brzegu, na który wciągają się, za pomocą kabestanu, wracające statki rybackie. Według terminu marynarskiego, Etretat nosi nazwisko *port d'echoue*. Pierwszy rząd budynków tworzą stare statki, okryte dachem słomianym, jak polskie chałupy, a które służą za składy sprzętów rybackich. Sama wioska zbudowana jest porządnie z cegieł, ale w stylu normandzkim, który nie zaleca się tyle świeżością ile styl angielski; w Etretat towarzystwo nie jest bardzo attyckie. *Laissez aller* i *sans gène* są regułą. Eleganckie kapelusze dam Trouville, Boulogne i Dieppe, zastąpione są przez wiejską kaplinę, która wdzięcznie przypada do twarzy. Przybłąkali się tego roku do Etretat: jenerał Cavaignac z młodą i ładną choć piegowatą żoną, hrabina de Montalembert z dziećmi, a z Polek pani S. żona urzędnika ambassady tureckiéj, bawią-

---

mogła być Wandą, Bożeną, niekoniecznie zwać się miała Nawojową, tak jak córka Nawojówną; to późniejsze formy, nie Piastowskie. Elżbieta dajmy na to, córka Jana z Pilicy, idąc za mąż za jakiego Sieciecha z Ruszczy, byłaby wprawdzie żoną Sieciechową, ale by się zwała po mężu Elżbietą z Ruszczy. Pan Żochowski niepokaże nigdy w dziejach Piastowskich niewiasty Piotrowéj albo Pawłowéj, jak niepokaże i Nawojowéj. Była Małgorzata z Zembocina, ale nie pani Mikołajowa Strzępowa (de domo Streparum). Maciejowski nigdzie niepisze, żeby książeczka o któréj mowa, była własnością rodziny Nawojów, jak utrzymuje p. Żochowski, ale mówi, że książeczka była własnością jednéj niewiasty pani Nawojki, co być może, bo uwagi obrońcy ś. Jadwigi niemają ani historycznéj, ani filologicznéj podstawy. Nawojka ma znaczyć grzesznicę, i p. Żochowski boi się, żeby w nowym jakim, który się odkryje dopiero pomniku, niespotkał się z inną Nawojką, bo wtenczas niemożnaby odróżnić Nawojki drugiéj od dziesiątéj. Jest to obawa próżna po części, obawa o nadzieję, o cień, o pozór, o nic, bo kto tam wie co się stać może, a może w odkryć się mających pomnikach, żadnéj nieodkryjem Nawojki? Dla nieznanéj przyszłości, nikt sobie rąk niewiąże, bada co ma, a na pomniki nieczeka. Zdaje się jednak, że niebędziem w tym kłopocie, to jest nieodkryjem nigdy w przeszłych pomnikach językowych, żeby Halina, Bożena, były imionami pospolitemi; tak samo zdaje się będzie i z Nawojką. Owszem wyraz *grzech*, a więc i pochodne od niego są bardzo stare. Podług pana Żochowskiego, *grzech* nazywałby się w dawnéj polszczyznie *woj*, *nawój* lub coś podobnego. Tym czasem niepostrzegł pan Żochowski, że i w saméj książeczce Mottego, stoi wyraźnie na str. 104: *przyjmij ubogą grzesznicę*. Otóż i Nawojka p. Żochowskiego. Najwięcéj zawinił tutaj Motty, że nieoględnie, nierozpoznawszy rzeczy, dał swojéj książeczce nazwisko ś. Jadwigi. Utarło się to już troszkę i stało się po części naukowym terminem, historyczném nazwiskiem jednego pomnika językowego. Mógł pierwszy wydawca o podaniu, że to była książeczka ś. Jadwigi powiedzieć w przedmowie, ale niekłaść tego na tytule, bo tak upowszechniają się błędy. Książeczka ta najnieszczęśliwiéj nazwana jest od ś. Jadwigi, dla tego sądzim, że stósowniejsze będzie jéj nazwisko dane od Nawojki, bo chociażby się i spełniły obawy p. Żochowskiego (co niepodobne), to nazwisko raz przyswojone pomnikowi jakiemu niesprawiedliwie, możem zamienić także na inny prawdopodobniejszy termin naukowy, techniczny. I Wiszniewski powątpiewał (T. I. str. 421), żeby ta książeczka którą mamy, należała do księżnéj Lignickiéj, żony Henryka Brodatego; widział w tym pomniku ślad języka o sto lat późniejszego od czasów ś. Jadwigi. Zresztą niedostrzegł, że i w samym napisie na okładce, z którego cała powieść urosła, jest anachronizm. Napis ten pochodzący z r. 1634 powiada, że kardynał Bernard darował rękopism siostrze swojéj Annie Wapowskiéj, a jéj wnuk Stanisław Jezuita, w r. 1634 podarował go jakiemuś kościołowi do biblioteki, *huic templo muneri datus*. Była to więc własność jakiejsiś biblioteki klasztornéj, pewnie jezuickiéj, a wiadomość o ś. Jadwidze, już najmniéj z trzeciéj pochodziła ręki. Autor napisu, Jezuita jakiś, zmylił się, bo z Katarzyny Wapowskiéj zrobił Annę. Wiszniewski ten pomnik odnosi do Jadwigi wnuczki Kazimierza W., coby do prawdy podobniejsze było.

NOWO ODKRYTY U NAS MINERAŁ:

TYTANIAN ŻELAZA.

Pod wioską Niżne Sromowce na przeciw Czerwonego Klasztoru w malownych Pieninach, wypłukują wieśniacy w szumnym Dunajcu czarny minerał używany w całéj okolicy za piasek do posypywania pisma. Zwiedzając tę okolicę, uderzył mnie ten ciekawy minerał, i przekonałem się zapomocą dmuchawki, że zawiera w sobie nie zbyt pospolity pierwiastek, zwany Tytanem, dotąd niepoznany w Tatrach, ani w Karpatach północnych. Minerał ten nazywają mineralogowie żelazem tytanowem (Titaneisenstein, Iserin, Menakan, Titane férifère). Na moją prośbę, w swojém nowo urządzoném laboratoryum dał go do analyzy prof. Redtenbacher w Wiedniu jednemu ze swoich odznaczających się uczniów p. Gyri. Rozbiór wykonał p. Gyri, według metody wielkiego analityka Henryka Rose, pod okiem prof. Redtenbacher, tak że niema najmniejszéj wątpliwości, że takowy dopełniony został z wszelką ścisłością. Żelazo tytanowe z Dunajca, składa się z następujących części, jako średnia z dwóch rozbiorów.

Kwasu tytanowego	8, 84
Niedokwasu 1 żelaza	8, 90
Niedokwasu 2 żelaza	79, 90
	97, 64

Skład ten odpowiada formule $TiO_2, FeO + 4 Fe_2O_3$.

Wraz z piaskiem żelaza tytanowego znajduje się piasek różnych innych minerałów, a mianowicie kwarcowy i minerału przezroczystego, pięknéj różowéj barwy, przypominającéj rubin albo spinel. Ziarna te wszakże są w tak małéj ilości, że dotąd niemożna było oznaczyć, czyli w istocie są jednym z tych drogich kamieni.

Skąd się bierze ten czarny piasek przy Sromowcach, niewiadomo. Zwyczajnie żelazo tytanowe towarzyszyć zwykło nowszym ogniowym skałom; a tych niemasz w téj okolicy, prócz góry Wzar przy małéj wiosce Kluszkowce niedaleko Czorsztyna; z téj wioski płynący strumyk nie prowadzi jednakże czarnego minerału, być zatem może, że ukryty trachit dostarcza tego ze wszech miar ciekawego ciała, w miejscu dotąd niewiadomém. Tylu zwiedza Tatry dla pięknych widoków, życzyćby należało, aby kto ten ciemny przedmiot wyjaśnił.

L. Z.

cego obecnie w Stambule. Był tu także pułkownik i reprezentant Guinard, ale się z Cavaignakiem niewidywał. Alfons Karr często przyjeżdża do Cavaignaka i obwozi go około malowniczych skał, szczególniéj około groty Marcinowéj, któréj kronika jest rybackim romansem. Kapitan okrętu o którym wyżéj wspomniałem, napomknął mi że w Etretat kąpią się republikanie a w Dieppe rojaliści. Tak nie jest, bo kąpiele jak bale *sont de tous les portés*, ale twierdzenie kapitana nie jest zupełnie mylne, z przyczyny że ludność kąpielowa tworzy się, mniéj więcéj, z jednego rodzaju towarzystwa: w Boulogne np. są sami niemal Anglicy, w Trouville sami niemal Francuzi, ale nieco niższego, choć w znacznéj części utytułowanego towarzystwa, w Dieppe znajdują się niemal same wielkie familie, a w Etretat osoby lubiące taniość, artystyczną niedbałość, i *la vie de bohême*. Klassyfikacya towarzystw kąpielowych zależy od drogości miejscowéj, od zwyczajów, a wreszcie od potrzeby życia, mniéj więcéj z równemi, w miejscu w którém ciągła styczność jest nieuniknioną. Artyści nie byli radzi tego roku z Etretat, z przyczyny że pokazało się w niem, o zgrozo! kilku brzuchatych *bourgeois*, że elegancya do niego zagląda. Zrobili oni wyprawę na odkrycie innej przystani morskiéj i podobno ją znaleźli w sąsiedztwie. Tam się mają udać roku przyszłego. W kąpielach morskich można dopiero porównać dostatecznie charaktery towarzyskie Anglików i Francuzów. Jedni odznaczają się postacią poważną i spokojną, choć wesołą, i życiem religijno-rodzinném, drudzy familiarnością, życiem gromadném i ciągłém szczebiotaniem. Anglicy zasadzają wykształcenie towarzyskie na żywości w rozmowie, *spirit*, Francuzi zaś na *ésprit*, według którego, jak wiecie, człowiek dowcipny musi mówić trzy po trzy i w jednym kwandransie o polityce, o kąpielach, o religii, o modach, o Bogu, o romansach, o teatrze itd. Mimo jednak dowcipu, Francuz, wobec dobrego gentlemana angielskiego, czuje zawsze swą niższość. Najlepiéj się to widzi w Trouville, gdzie Anglików jest mało a wszyscy są z wyższego tonu. Tutaj, Francuzki ubierają się na przechadzkę po piasku jak gdyby były na polach elizejskich; tutaj Francuzi noszą eleganckie bardzo i świeże negliże, ale jak się pokaże rodzina angielska, oczy wszystkich są na nią zwrócone. Prawdziwy gentleman angielski ma zawsze w swéj postaci coś co przypomina magnifico, paszę i żokeja; jestto człowiek wielkiego świata, z okiem dumném lecz znużoném, pokazującém że wszystko zna, że wszystko widział, i że jak mówi Byron, przyszedł do zbrzydzenia sobie nawet dostatku, *the fullness of satiaty*. Każdy Anglik stara się pokazać gentlemanem przez edukacyą, dobre maniery i dostatek. Doktór Olliffe, który leczy kąpiących się Francuzów w Trouville, ma wspaniały pałac, piękne konie tak wierzchowe jak powozowe i całą służbę w liberyi.

Wracam jeszcze na minutę do Hâvru. Prawdziwe jądro tego miasta, mieszczące port, doki, komorę, kantory i władze urzędowe, jest zawarte w fortecy, którą od r. 1848, w obawie napaści Anglii, znacznie wzmocniono. Są tu olbrzymie mury wałowe, w posród których odznacza się starożytna wieża Franciszka Igo. Bankierowie i kupcy zamożni mieszkają na przedmieściach, szczególniéj na wzgórzach ślicznego Ingouville, z którego widok na fortecę, okolice i morza jest wpaniały. Hâvre nie jest zbudowany regularnie, ale ma piękny teatr, wysokie domy i gustowny budynek biblioteczny, przed którym stoją świeżo inaugurowane posągi Bernardina St. Pièrre i Delavigne. Kobiety tutejsze są brzydkie i mają zęby zepsute, z przyczyny niezdrowych wyziewów, jakie wychodzą z rowów twierdzy. W Trouville są dość ładne i zbliżają się do pięknych rybaczek z Boulogne, ale przez szkaradny a dawny zwyczaj, noszą na głowie proste białe szlafmice, które im wszelki wdzięk odbierają. Dzień 15go sierpnia był zawsze świetnie obchodzony w Hawrze, dla tego że przypominał ocalenie miasta od bombardowania floty angielskiéj. Temu parę set lat, kiedy straszne bombardowanie wypłoszyło z miasta mieszkańców, a nawet księży, jeden tylko proboszcz w niem pozostał i przez ciągłe modły, przed ołtarzem N. Panny, wyprosił burzę, która rozproszyła flotę angielską. Od tego czasu, miasto nosi nazwisko *Hâvre de grâce*. Tego roku, uroczystość napoleońska dodała miastu jeszcze większéj świetności. Statek parowy państwa wystrzelił z rana w porcie kilkanaście razy z kanonad. Około południa muzyka wojskowa zagrała na placu teatralnym, a o 9éj wieczorem, 72-letnia pani Saqui, wlazła po linie, przy oklaskach miasta, na słup dwa razy tak wysoki jak okrętowy maszt. Wieczorem była mała illuminacya przed ratuszem.

Kończąc opis mojéj wycieczki z Paryża i żegnając was uprzejmie, nie mogę nie dodać, że w Hawrze znajduje się około 70 Polaków. Po Marsylii, Hawr był dla nich najgościnniejszem miastem, bo najwięcéj ich oceniał i najlepiéj płacił. Wypadki 1848 r. zmieniły ten stan rzeczy, jednakże Polacy są tu w znacznéj części dość dobrze umieszczeni po handlach i kantorach i używają zasłużonego szacunku.

Przegląd Polityczny.

Jeszcze jeden dzień zwlekło się zebranie konferencyi berlińskiéj. Zwołane na dzień 20 b. m. posiedzenie, odroczono nazajutrz, podobno na żądanie kilku pełnomocników którzy na czas przybyć nie zdążyli. D. 21 rozpoczęto więc na nowo narady nad ważną tą sprawą i prócz radzcy min. Hack reprezentującego Baden, reszta członków była obecną. Pełnomocnik bawarski odczytał odpowiedź na notę pruską, odpowiedź dawno już przewidywaną, iż koalicya nie zamyśla porzucać związku celnego, ale obstaje przy konieczności zawarcia z Austryą traktatu handlowego na podstawie projektu na konferencyi wiedeńskiéj przyjętego i to na przeciąg czasu na jaki będzie dalsze trwanie związku celnego przedłużone, a peryod ten posłużyć ma do poczynienia kroków ku bliższemu połączeniu się handlowemu z Austryą. Prócz tego żądano utrzymania traktatu 7go września z małemi podobno ze strony Hannoweru ustąpieniami. Podobnież utrzymuje i dzisiejsza korespondencya nasza z Wiednia. Niektóre dzienniki pruskie w oświadczeniu tém dopatrzeć się chcą ustąpienia ze strony koalicyi, mianowicie pod względem natychmiastowego połączenia się z Austryą, lecz właśnie w odpowiedzi koalicyi orzeczona jest zasada takowego połączenia, a przyjście jéj do skutku, nigdyby i tak zaraz i bez przygotowań nastąpić nie mogło.

Prezydujący na konferencyi berlińskiéj jeneralny dyrektor podatków p. Pommer-Esche przyjął odpowiedź koalicyi w milczeniu i tylko oświadczył, iż ją zakomunikuje swojemu rządowi. Czy przybyły od króla z Puttbus minister prezydent Manteuffel przystąpi odrazu do stanowczego kroku, czyli też znów zażąda odroczenia konferencyi pod pozorem naradzenia się w téj sprawie, a w saméj rzeczy dla zyskania czasu, o tém nic dotąd nie wiadomo. Wielu utrzymuje, że gabinet pruski dotrzyma przyrzeczenia i zerwie wszelkie z koalicyą układy. W takim razie jeżli *Gazecie saskiéj* wiarę dać można, przypuszczając że słowa jéj nie są wymierzone na zastraszenie p. Manteuffla, w takim powtarzamy razie, kraje składające koalicyę przystąpiłyby bez Prus do unii handlowéj z Austryą.

Tymczasem do kwestyi tak materyalnéj jak niniejsza, mięszają się religijne wpływy. Zwolennicy dualizmu w politycznym i handlowym stanie Niemiec, opierają takowy na religijnym rozdziale tego narodu i podnieść chcą Prusy do charakteru posłannictwa na polu wiary. Dla tego ucichły i wyszły z pamięci niedawne oznaki przychylności króla ku katolikom, dla tego religijne pisma protestanckie, uchwały naczelnéj rady kościelnéj a nawet reskrypta ministeryalne, występują na nowo przeciw katolicyzmowi i w południowych i zachodnich Niemczech: zdaje się jakoby zamierzono ze strony Prus podsycić upadający protestantyzm, a raczéj celem podźwignienia go zwalczać indyferentyzm. Związek celny miał być nie tylko handlowem ale i religijnem zespoleniem, aby nie tylko materyalnie, ale i moralnie utworzyć potęgę którejby Prusy stały się wyłącznym piastunem. Dążność ta powtarza się za każdym krokiem na drodze politycznego usamoistnienia Prus, tak było przed r. 1841 kiedy tworzono związek celny, tak było również przed ostatnią mobilizacyą.

Wieść o powrocie jen. Radowitza nie była bezzasadną, a lubo posada jaką otrzymał na miejsce dawno zmarłego jen. Lilienstein, to jest dyrektorstwo wychowania wojskowego nie ma nic wspólnego z polityką gabinetową, wszakże stronnicy jego a przynajmniéj oponenci p. Manteuffla upatrują w téj nominacyi zaród przyszłéj zmiany gabinetu. My wprost przeciwną ztąd wyciągnęlibyśmy konkluzyą, bo zajęcie jen. Radowitza w fachu militarno-edukacyjnym, w inną właśnie skieruje stronę umysł jego chciwy zatrudnienia i zamiast filozoficzno-politycznych dzieł, pisać będzie o wiele dogodniejsze dla gabinetu, podagogiczno-militarne.

Sprawa związku celnego wpłynęła już w téj chwili na stósunki zagraniczne. Traktat z Belgią niezawodnie wypowiedzianym będzie w tym jeszcze miesiącu, i ustaje z końcem r. b. bo taki jest termin dla jego ustania lub dalszego przedłużenia, bo rząd belgijski nie może, jak miano już oświadczyć, wczasie trwania układów swoich z Francyą, zobowiązywać się względem Związku, zwłaszcza że mu niewiadomy przyszły jego zakres i zasady.

Organizacya sądowa w Hannowerze postępuje nieprzerwanie. Dotychczasowy podział terrytoryalny pod względem sądowym datujący się z czasów panowania medyatyzowanych późniéj baronów, był nader zawikłany.

Książę Waldeck objął samoistnie rządy zostające dotąd w ręku rejentki matki od r. 1845 i ogłosił nową ustawę, tudzież potwierdził wszystkich urzędników czyli jak ich patent nazywa „sługi książęce.“

— Po tém co w artykule wstępnym *Debatów* na czele dzisiejszego pisma naszego jest powiedzianém, niepotrzebujemy powtarzać, że wiadomości z Francyi są prawie żadne. Zaprosiny dam opiekuńczych (*dames patronesses*) balu *des halles* przez księcia prezydenta na obiad do St. Cloud, w zamiarze, jak mówią wynagrodzenia im tym sposobem zaszczytu, którego ich nieprzybywając na bal pozbawił; przybycie do Paryża p. Thiers, wyjazd angielskiego posła lorda Cowley na kilka tygodni do Londynu, dalsze zawsze téj saméj treści życzenia rad okręgowych zawarte w *Monitorze;* nareszcie inuguracya statui bronzowéj marszałka Bugeaud w Algierze na dniu 14 b. m., otóż wszystko, o czém nietylko z Paryża i Francyi ale nawet z kolonii tego państwa donieść możemy.

Wprawdzie czytamy ciągle o wielu projektowanych kolejach żelaznych, przedsięwzięciach fabrycznych, zamierzonych budowlach, rozpoczętych gmachach, upięknieniach miasta, ulepszeniach w kierunku ulic itp., które świadczą bezwątpienia o czynności, powiemy gorączkowéj, która trawi nietylko Francyą, ale z nią i całą Europę. Cechuje zaprawdę wiek nasz, to usiłowanie człowieka w przezwyciężaniu natury, w panowaniu nad czasem i przestrzenią. Może to być wszystko szczytną dążnością ku podniesieniu stanu materyalnego społeczeństwa. Ale jednak zapominać nietrzeba, że wszystkie te dzieła są owocami cywilizacyi, lecz nie są wcale jej rękojmią. Brać jedno za drugie, byłoby illuzyą: niezapewniają one wcale jej trwałości. Rzymska cywilizacya zapełniała miasta pomnikami, wykonywała olbrzymie prace, budowała drogi które ją przetrwały, i to wtedy właśnie, gdy berło świata z dłoni jej się wysuwało. Nie było w niéj równowagi między cywilizacyą moralną i materyalną. Równowaga ta jest warunkiem spółeczności — brak jej, zawsze osłabieniem powszechném się objawia. Ważną jest rzeczą niezawodnie postęp materyalny, ale ważną a może ważniejszą jeszcze miejsce, jakie zajmuje on w porządku organicznym spółeczeństw. Budowanie, zakładanie kolei żelaznych, użyteczném jest bezwątpienia i chwalebném, ale oparte na doskonaleniu życia moralnego spółeczności. Bez takowego rozwoju moralnego i umysłowego, dzieła materyalne pozostaną tylko świetną dekoracyą, za którą chorobliwość spółeczna przechowywać się będzie.

— Negocyacye w przedmiocie traktatu Belgii z Francyą, miały się nieco posunąć. Niechcemy wszakże zapisywać wszystkich wniosków do jakich dają powód różnym dziennikom. Powiedzieliśmy zdanie nasze co do przedruków, spodziewać się trzeba że wzięta inicyatywa w téj kwestyi zasadniczéj a internacyonalnéj nie spełznie bez skutku. Czekać jednak wypada pewniejszych wiadomości.

— Wiadomość o zmianie rządu w księstwie Parmy, którą z wszelką podaliśmy ostrożnością nie potwierdziła się dotąd. Znajdujemy wszakże w urzędowéj *Gazecie sabaudzkiéj* że „Karol III. książę Parmy opuścił swoje państwo, mówią iż udał się do Wiednia w celu popierania swéj sprawy u Cesarza, albowiem postępowaniem swojem ściągnął na siebie gniew księżnéj Berry, matki swéj żony, która wraz z jego ojcem miała żądać u Austryi, aby od rządu został oddalonym.“

Księżna Orleańska w towarzystwie hrabiego Paryża i księcia Chârtre, przybyła do kąpiel w St. Gervais (Sabaudya) 15go b. m.

— Urzędowa *London Gazette* na d. 18 b. m. oświadczyła, że parlament od 20go sierpnia do 21go października odroczonym zostaje, bez żadnéj wzmianki czyli wtedy to jest 21go października do załatwienia spraw bieżących zwołanym zostanie. Dzienniki oppozycyjne widzą w tém ambaras lorda Derby i powstają tém silniéj przeciw koncessyi zapowiedzianéj w sprawie rybołostwa z Ameryką, która jednak coraz to zdaje się być pewniejszą.

Przybycie do Londynu na d. 18 b. m. lorda Cowley, daje naturalnie pole do różnych domysłów, z których jednak prywatne lorda interesa, są najwięcéj prawdopodobne.

Skład Izby niższéj według *Parliamentary Companion* zawiera 154 właścicieli dóbr z tytułem lub bez tytułów, 66 baronetów, 106 synów parowskich, 119 adwokatów, fabrykantów i handlarzy *en gros* (w liczbie téj 20 bankierów i 2ch piwowarów), 1 architekt, 1 antreprener budowli, 3 inżynierów i 3 lekarzy. Interesa kolei żelaznych reprezentuje 11 parowych magnatów (wcale nie dyrektorów kolei ani akcyonaryuszów), armija ma 67 członków, marynarka tylko 13.

— Z Turcyi same pogłoski i domysły których powtarzać nie warto. Z innych krajów nic ważniejszego.

Wiedeń 23 sierpnia. Z Ischl donoszą 19 b. m. N. Pan znajdował się dziś na polowaniu na dzikie kozy i sam 8 sztuk położył i późno popołudniu powrócił z jeziora Offen. Wczoraj przybył tu poseł rosyjski bar. Meyendorff. Napływ obcych jest niezmierny, wszystkie hotele i prywatne domy są przez nich zajęte.

— Cywilny i wojenny gubernator Siedmiogrodu fmp. ks. Schwarzenberg wydał pod d. 10 b. m. następujący okólnik do komendantów dystryktowych:

„Wzorowy porządek, powszechna gorliwość i chwalebne postępowanie, jakiemi się bez wyjątku odznaczały w czasie najw. pobytu NPana, wszystkie organa polityczne i cała ludność Siedmiogrodu, spowodowały JCMość przy wyjeździe z tego kraju, do oświadczenia mi najłaskawiéj swojego najw. zadowolenia z prowadzenia się ludności, tudzież z działań wszystkich politycznych organów zarządu. Podając ten wielce radosny akt łaski i przychylności cesarskiéj do wiedzy WPana, wszystkich urzędników i całéj ludności, załączam najserdeczniejsze z méj strony podziękowanie z zapewnieniem, że zawsze pamiętać będę z prawdziwą przyjemnością o szlachetném współzawodnictwie z jakiém tak organa rządowe jako i mieszkańcy starali się przyjąć uświęconą osobę J. C. Mości w sposób godny monarchy i kraju. Proszę aby to uczynić wiadomém całéj ludności i wszystkim urzędnikom.“

— Wczoraj popołudniu przybyła tu na parostatku z Linz księżna Karola Waza.

— Ministeryum spraw wewn. i skarbu, porozumiawszy się z sobą postanowiły, aby w razach, jeżeli pretensye uprawnionych do kapitałów uwolnienia gruntowego lub procentów skapitalizowanych nie dochodziły okrągłéj summy, dozwolone było uzupełnić dopłatą do 50 złr. i otrzymać w skutku tego obligacyę długu na fundusz uwolnienia gruntowego.

— Ministerstwa skarbu i spraw zagr. zarządziły, aby mieszkający w Austryi poddani tureccy bezwarunkowo uwolnieni byli od podatku dochodowego, albowiem częścią stałe stypulacye traktatów, częścią zaś ważne polityczne względy, wymagają takiego wyjątkowego postępowania, a powzięte wiadomości przekonały, że i poddani austryaccy w Turcyi przebywający, nie płacą takowego podatku.

— Komisya wyznaczona z towarzystwa *Lloyda* tryestskiego celem rozpatrzenia się nad stanem rzeki Padu, nie pominęła z uwagi także jeziór i kanałów. Okazało się, że Tessino od Sesto Calende do Tornavento nie łatwo da się użyć do żeglugi, zatem towarzystwo zamierza zbudować na akcye kolej konną dla transportowania na téj przestrzeni ładunku ze statków. Z resztą nie wyrzeczono się nadziei uczynienia z czasem spławną i téj przestrzeni rzeki. W Pawii czynią już wszystkie przygotowania do żeglugi na Padzie i tak tam jako i w Wenecyi, Borgoforte i innych miejscach budują gmachy potrzebne. Towarzystwo będzie mieć w Wenecyi własne warsztaty wodne.

Królestwo Polskie.

Warszawa 22 sierpnia. Ks. Namiestnik królestwa, wyjechał w sobotę do Skierniewic.

— Rada administracyjna królestwa postanowiła co następuje: Walenty Dobrowolski, w r. 1830 zagranicę zbiegły i tam przebywający, za wygnańca z kraju uznany, ulega karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mającego, a to wedle prawideł, postanowieniem z d. 14 kwietnia 1835 r. wskazanych.

— Lubelskie Tow. Dobroczynności postanowiło wydawać ze swoich funduszów codziennie obiady dla najbiedniejszych mieszkańców Lublina.

— Nieulega wątpliwości, że mieszkania i efekta po cholerycznych, równie jak po cierpiących gorączkowe i inne słabości, będąc używane bez należytego oczyszczenia, stać się mogą szkodliwemi dla zdrowia. Dla zapobieżenia smutnym następstwom jakie z tego powodu wyniknąćby mogły, podaje się do wiadomości, że mieszkania zajmowane przez cholerycznych, szczególnie zaś zmarłych z téj choroby, niezodmiennie należy odświeżyć przez wymycie podłóg, oczyszczenie ścian i sufitów, i nakadzania onych przy zamkniętych drzwiach i oknach, potem zaś przewietrzać najmniéj przez dni trzy; odzienie z tychże chorych przed użyciem, wywieszać dla przewietrzenia, bieliznę oczyszczać przez wypranie, słomę zaś, włos lub pierze znajdujące się w siennikach, materacach, poduszkach spalić. Dopilnowanie tego poleconem zostało policyi wykonawczéj.

Dnia 21 sierpnia, zachorowało w Warszawie na cholerę osób 216, wyzdrowiało 250, umarło 104, ogólna liczba chorych 1179. (K. W.)

Dania.

Wojsko holsztyńskie w zupełności przesiedlone już zostało do Danii, a natomiast duńskie pułki konsystować będą w ziemiach niemieckich. Wypadek ten tudzież obsadzenie posad oficerskich w pułkach niemieckich duńczykami, oburza germańskie uczucie godności. Pomimo wcielenia zupełnego Holsztynu i Lawenburgu, gazety i karty geograficzne nie przestają liczyć tych krajów do Niemiec, jak liczą dotąd Poznańskie i Prusy książęce, mimo wykreślenia ich ze Związku niemieckiego. Zapał wszakże w sprawie księstw duńsko-niemieckich, znacznie musiał ostygnąć, kiedy na utrzymanie 132 wychodźców z księstw rzeczonych, nie mogą zebrać 4000 tal. miesięcznie i nadaremnie komiteta odezwy za odezwami wydają.

Z okazyi zakończonych układów z Danią otrzymali wielki krzyż Danebroga hr. Thun prezydent Związku i poseł austryacki i p. Bismark-Schönhausen poseł pruski przy Rzeszy. P. Bismark jest prócz tego pośrednikiem między koroną duńską a księciem Augustenburgskim, o wynagrodzenie tego ostatniego za jego prawa do korony.

W tych czasach przeniesione będą komory celne duńskie z nad Edery nad Elbę, tojest nastąpi wcielenie księstw do Danii, również pod względem materyalnym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W dalszym ciągu odbytych egzaminów szkół i liceów paryskich, czytamy w *Débatach*, że na dniu 14 miało miejsce rozdanie nagród w szkole Batignolles. P. Ksawery Godebski, vice-prezes rady szkolnéj, w obec licznie zgromadzonéj publiczności, miał przemowę do uczniów, a pan Klimaszewski, dyrektor szkoły, zdał sprawę z prac tegorocznych. Poczém rozdano nagrody, odczytano pochwały i promocye. Elewy dwóch wyższych klass, kończą jak wiadomo, studya w liceum Bonaparte, otrzymali tego rokn 59 promocyj, z których 5 pierwszych a 2 drugich nagród. Między uczniami, których nazwiska najczęściéj wzmiankowano, są pp. Pruszyński, Potrykowski, Migurski, Łukomski, Zdziechiewicz, Marchocki, Frenkel, Krajewski, Saniewski, Stański, Gronostajski, Strzelecki itd. W liczbie gości obecnych téj uroczystości, był jenerał Jerzmanowski, wierny towarzysz Cesarza Napoleona na wyspie Elbie.

Pomiędzy uczniami na koszt miasta Paryża utrzymywanymi w szkole centralnéj, czytamy pana Gajewskiego z Sieradza, który otrzymał dyplom na inżyniera.

— Wiadoma jest powiastka, że kiedy w Nowym-Yorku zawołał ktoś w teatrze, że u Smitha gore, naraz wypróżniła się połowa parteru. Chciano się również dowiedzieć, jakie nazwiska najczęściéj znachodzą się w Austryi i wzięto za podstawę tegoroczny szematyzm wojskowy, w wojsku bowiem reprezentowane są wszystkie stany i klassy społeczeństwa. Okazało się, że najwięcéj znaleziono nazwiska Maier, bo 123 razy, potém idą Müller 118, Schmidt 114; wyżéj 50: Weber, Beyer, Schneider, Schulz, Wagner, Kraus, Lang, Bauer, Weiss, Richter, Hoffmann; 50 razy Wolf, Fischer.

— W Czechach pojawiła się gwałtowna biegunka krwawa, któréj dosyć osób uległo.

— *Pressa* wiedeńska pisze, że manna, jaka się pokazała w Galicyi, niejest rzadką. Pokazała się ona również w roku 1847 w Czechach u podnoża gór Olbrzymich, i po wielu innych okolicach, i jest owocem pewnego gatunku jaskieru (*ranunculus ficaria*). Musimy na to oświadczyć, iż zwyczajne nasienie manny ma podobieństwo do kaszy jaglanéj, ale nieco ciemniejszéj barwy, i takowe prawie corocznie zbieraném bywa w pewnych okolicach Podlasia i Litwy na łąkach o świcie, bo ku południowi ziarno już opada. Włościanie zbierają to nasienie sitami. Wszakże wedle opisu tego ziarna, podanego przez *Gazetę Lwowską*, niema ono podobieństwa do manny, ani téż zbieraném potrzebuje być tak troskliwie. Jest to zapewne owoc innéj rośliny.

— Przed kilkoma tygodniami schwytano w Królewcu jakiegoś Rosyanina, przy którym znaleziono 8500 rubli sr. w złocie i papierach i fałszywy paszport. W tych dniach nadeszły od rządu rosyjskiego szczegóły, z których się przekonano, iż przytrzymany jest kassyerem jenerała L. w Grodzieńskiém, któremu skradł 12,000 rubli i uszedł. 3000 rubli dał on jednemu żydowi za paszport i przeprowadzenie go przez granicę. Wydano go władzom rosyjskim.

— *New-York-Herald* donosi, że odkryto nową lądową drogę między Oceanem Atlantyckim i morzem Spokojném. Zmniejsza ona dawną linię o 700 lub 800 mil angielskich i prowadzi przez podniosłą płaszczyznę, w któréj zima jest łagodna, bogate pastwiska i woda wyborna podostatkiem. Kapitan Józef Walker drogę tę odkrył.

— Pewien pastor protestancki w Węgrzech ostrzega po pismach publicznych rodziców, aby dzieciom nie dawano zapałek do rąk, bo dziecko jego dopadłszy zapałek, poogryzało główki fosforyczne i umarło. W kilku również dziennikach znaleźliśmy naraz opisy wypadków poparzenia dzieci bawiących się zapałkami.

Przyjechali do Krakowa od dnia 23go do 24go sierpnia: — Szułczyński Anastazy z Prus. Hietzgern Józef z Wiednia. Lipiński Karol, Lipińska Regina ze Lwowa. Leśniowska Berta, żona c. k. szambelana, z Ryglic. Neuber Franciszek z Rzeszowa. Łętowski Teofil z Glinik. Wisłocka Henryetta z Dęboszyc. Bongioanni Angelo, jenerał-major kawaleryi kr. Sardyńskiego, z Drezna.

Wyjechali: Hrabia Dembicki Ignacy do Pierzchowca. Rodakowski do Lwowa. Hanasiewicz, c. k. kapitan, do Medyolanu. Pląskowski Feliks do Marienbadu. Hrabia Badeni do Frankfortu. Puzyna Romuald do Cieplic.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków dnia 24 sierpnia. Dowóz zboża na Kleparzu był dziś nieznaczny, a kupujących tak tutejszych jak i z Galicyi wielu i pokup szybki i pożądany, spekulanci zaczynają się już poruszać i zapewne wkrótce przyjdzie do zakupna większych partyj, byle czas od robót w polu pozostał na omłócenie i przywóz. Wykupiono dziś wszystko z wozów i dosyć z wsypek. Żyta sprzedano do 300 korcy po 7, $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$ złr. Pszenicy nowéj do 800 korcy od $8\frac{1}{2}$ do $9\frac{1}{2}$ złr., staréj ze sto korcy pięknéj na $8\frac{1}{2}$—9. Jęczmienia tyleż po 5 $5\frac{1}{2}$. Grochu i jagieł po kilkadziesiąt korcy, pierwszy płacono na $6\frac{1}{4}$, $6\frac{1}{2}$, 7, drugie na 10, $10\frac{1}{2}$ złr. Owies od włościan chętnie i szybko kupowano, ale w cenach niezmienny na $2\frac{1}{2}$, $2\frac{3}{4}$, 3 złr. Piękny letni rzepak (kilkanaście korcy) na $6\frac{3}{4}$, 7, $7\frac{1}{8}$ złr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 24 sierpn.* — Metaliki 5-proc. 97. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $87\frac{3}{8}$. — Metaliki 4-proc. 78. — 4-proc. z 1839 r. $141\frac{1}{2}$ — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $118\frac{1}{8}$. — Londyn 11 45—47 kr. — Paryż $140\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1356. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2400. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $112\frac{1}{2}$. Ost-Donau Dampfsch. 757.

Kurs krakowski 25 sierpnia. Banknoty $89\frac{1}{2}$. — Pruski kurant $103\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. $100\frac{1}{3}$. Dukaty 20 złp. gr. — — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101\frac{1}{4}$, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $86\frac{1}{4}$ dają $85\frac{1}{2}$. Cwancygery stare $104\frac{3}{4}$, nowe $105\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 22 sierpn. — Dukat holend. 5 złr. 31 kr. — Dukat ces. 5 złr. 36 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 44 kr. — Rubel ros. 1 złr. 53 kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 84 złr. 56 kr.

Kurs wiedeński z dnia 23 sierpnia. — Metaliki $97\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka. $87\frac{3}{8}$. — Akcye Banku wied. 1362. — Akcye kolei żel. szl. 224. — Agio od złota $25\frac{1}{4}$. od srebra $18\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z d. 23 sierpnia. Banknoty austryackie $86\frac{1}{12}$ ż. Banknoty polskie $97\frac{1}{12}$ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97\frac{1}{12}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% 106 ż., — dto $3\frac{1}{2}$% $97\frac{3}{4}$ d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90\frac{5}{12}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 3185. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (1273)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Z powodu wniesionego przez P. Teressę z Hanowiczów Żebrowską żądania o przyznanie jéj spadku po ś. p. Wincentym i Magdalenie Hanowiczach rodzicach pozostałego, a z ruchomości i kamienicy pod L. 652 w gm. V. miasta Krakowa położonéj składającego się, c. k. Trybunał, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ustawy hyp. z r. 1844 wzywa osoby do rzeczonego spadku prawo mieć mogące, aby w terminie miesięcy trzech z stósownemi dowodami zgłosili się, albowiem po upływie tego terminu spadek w mowie będący zgłaszającéj się, przyznanym zostanie. Kraków dnia 13 sierpnia 1852.

Sędzia prezydujący *J. Pareński.*

(2-3) Za Sek. W. Płonczyński.

Ner 6010. CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (1270)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po Zofii 1mo Kościńskiéj, 2do Sękowskiéj pozostałego, mianowicie zaś z połowy realności Ner 65 w gminie VII. miasta Krakowa położonéj, składającego się, aby w terminie miesięcy trzech z prawami swemi do spadku tego zgłosili się, po upływie bowiem terminu zakreślonego, spadek rzeczony zgłaszającemu się Maksymilianowi Sękowskiemu, pozostałemu synowi, przyznanym zostanie. — Kraków dnia 20 sierpnia 1852.

Sędzia prezydujący *A. Karwacki.*

(2-3) Z. Sekr. W. Płonczyński.

N. 33. C. K. SĄD POKOJU (1229)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Janie Zającu, szczególniéj z domu i gruntu pod pozycyą 59 tabeli wsi Bolechowicach zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającemu się Tomaszowi Zającowi jako jedynemu sukcessorowi, całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 22 marca 1852.

Sędzia prezydujący *Leon Rudowki.*

(3) *J. Zuberski*, Pisarz.

N. 102 C. K. SĄD POKOJU (1230)

Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wojciechu Sucharskim szczególniéj z posiadłości włościańskiéj z gruntem pod pozycyą 13 tabeli w wsi Rakowicach zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k Sądu Pokoju zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającemu się Błażejowi Sucharskiemu jako jedynemu sukcessorowi, całkowicie przyznanym zostanie. — Kraków d. 6 kwietnia 1852.

Sędzia prezydujący *Leon Rudowski.*

(3) *J. Zuberski* Pisarz.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
24	2	27" 5''' 775	+ 14° 4	3''' 51	wpn. wschodni słaby	pogoda z chmurami			
„	10	„ 6 306	+ 10 0	3 90	„ „	pochmurno		+ 14° 7	+ 9° 6
25	6	„ 6 390	+ 7 6	3 67	„ „	pogoda z chmur.			

W DRUKARNI CZASU.